

NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY DODATEK

do

„DRWĘCY“

Rok VIII.

Nowemiasto, dnia 11 maja 1935.

Nr. 18

Na Niedzielę III. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana w rozdz. XVI. w. 16—22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie i zasię maluczko a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego! Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię i zasię maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: „Co to jest, co mówi: Maluczko”? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mię i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz, gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Doświadczenia w życiu, to środki skuteczne do zbawienia duszy naszej.

Taka jest dola życia naszego doczesnego, że w niem rozmaitym dolegliwościom, kłopotom i przeciwnościom podlegać musimy. Jeżeli bowiem Chrystus Pan najukochańszych uczniów swoich przestrzega, że w przyszłości płakać i narzekać będą, jakżebyśmy śmieli żądać, abyśmy byli wolni od dolegliwości doczesnych.

Ale, żebyśmy w krzyżach i utrapieniach na duchu nie upadli, Bóg wyraźnie w dzisiejszej Ewangelji upewnia, że się nasz płacz i smutek w pociechę i radość zamieni, jeżeli go na swój pożytek użyć będziemy umieli. Z tego wynika, że przeciwności, które na nas zsyła, nie z gniewu, ale z łaskawości dopuszcza. Kocha nas Bóg i dlatego zsyła na nas krzyże. Nie bowiem tak bardzo człowieka nie chroni od grzechu i w cnocie go zaprawia, jak cierpienia i krzyże. Grzech polega głównie na odwróceniu się człowieka od Boga

a zwróceniu się ku stworzeniom. Zsyłając na ludzi udręki, cierpienia, zawody, P. Bóg znów odrywa duszę i serce człowieka od rzeczy doczesnych ku Sobie.

Ze tak jest, dowodzi Pismo św. Nie chciał Jonasz udać się do Niniwy i mniemał, że na okręcie przed mocą Bożą ucieknie, ale go Bóg straszną burzą zaskoczył. Spieszył się do Damaszku Paweł, zionąc złością i zemstą przeciwko wiernym. Mniemał, że Chrystus go nie dosięgnie. Tymczasem, gromem strasznym zaskoczony i z konia zrzucony, wzrok stracił. Te nieszcześcia pozorne one właśnie z powrotem przywiodły go do Boga. A Syna Marnotrawnego czyż dopiero nędza, głód i poniewieranie przywiodły z powrotem do domu ojcowskiego!

„Boże wszechmogący“, woła Bazyli św., „ludzie dobrodziejstw Twoich na złe używają i już Cię za Pana i nauczyciela swego nie uznają. Poślijże im nauczyciela, któryby ich skutecznie oświecił i nauczył. A jakiegoż to nauczyciela? Głód, któryby ich jako ogień trawił; wojnę, która by ich ze wszystkiego zbytku ogołociła; powietrze, któreby ich pola trupami pokryło. A ujrzyż wnet, że, ścieląc się twarzą przed ołtarzami Twoimi, uznają Cię za swojego Pana i pracodawcę, że się poddadzą przykazaniom Twoim i wrócą do gorącej wiary przodków swoich, bo zbawienny jest zawsze skutek plag i nawiedzeń Bożych“.

Tak więc umartwienia i przeciwności skutecznym są do zbawienia środkiem, bo od grzechów nas odwodzą; co więcej, nawet do pomnożenia cnót służą i cnotę samą doskonałą.

Kiedy snycerz chce wyrobić posąg, bierze drzewo i na niem ołówkiem osobę rysuje i zwolna dłutem rysunek wyrabia.

Ktoby się spodziewał, żeby tak częste uderzenia młota zdołały wyciosać piękny posąg? Podobnież, ktoby się spodziewał, aby przeciwności zdołały zrobić ludzi tak doskonałymi? A jak niejako przez cierpliwość drzewa dzieje się, iż zeń piękna postać powstaje, tak też przez cierpliwość chrześcijańską, z którą ludzie znoszą rozliczne przeciwności, dzieje się, że się hartują cnoty i doskonały i trwały obraz Chrystusa w duszy człowieka się tworzy.

Nie narzekajmy więc, gdy Bóg na nas przeciwności dopuszcza, ale mile je przyjmujmy jako środki do uświęcenia i zbawienia duszy wiodące.

Opieka Marji w nieszczęściu.

Nad kopalnią, należącą do właściciela rozległych posiadłości w Lionie, zapadła się ziemia i pochłonęła w swą przepaść przechodzącego podówczas pewnego młodego ogrodnika. Na okrzyk świadków tej strasznej sceny zbiegły się tłumy ludu, a miejscowi górnicy wszystkich sił dokładali w celu wydobywania nieszczęśliwego — lecz, niestety, napróżno. Dziesięć godzin nadludzkich usiłowań okazały się bezowocnymi, gdyż przepaść była zbyt głęboka i wielką masą ziemi napełniona. Nareszcie wszyscy się rozeszli w przekonaniu, że biedny młodzieniec pod ciężarem ziemi żyć przestał.

Wieczorem, gdy wszędzie o tym wypadku rozpowiadano, nagle dał się słyszeć potężny głos dzwonnów. Oczom ciekawych przedstawił się niezwykle widok.

Niesiono młodego ogrodnika z rana w czełściach ziemi zagrzebanego. Biedak tak był całodzienną walką o życie wyczerpany, że z trudnością zdołał opowiedzieć straszną swą historję:

Gdy się ziemia pod stopami jego otworzyła, wpadł w ogromną próżną cysternę, a zaledwie wezwał pomocy Matki Boskiej, uczuł się jakby pchniętym do przyległego kanału.

— Matka Bosko wybawiła mnie od niechybnej śmierci — mówił. — Ona to dała mi to schronienie, inaczej zginąłbym pod ciężarem ziemi. Niech Jej będzie cześć i chwała!

Lecz gdy po pierwszym wrażeniu, począł się zastanawiać nad możliwością wydobywania się z tego miejsca, powziął przekonanie, że jeżeli uszedł gwałtownej śmierci, to na to tylko, ażeby przeszedł w tym lochu długie męki konania. Czołgając się tedy, począł posuwać się dalej, lecz zaniechał tego zamiaru na myśl, że, oddalając się od miejsca katastrofy, nie mógł się już żadnego ratunku spodziewać. Okazało się również niemożliwym cofnąć się, wypadło tylko śmierci głodowej wyczekiwać cierpliwie.

Czując słabnące siły i zbliżający się koniec życia, ukląkł z trudnością, wyjął z kieszeni różaniec i z gorącą pobożnością, zaczął go odmawiać. Modlitwa podniosła go na duchu i nadzieją go ożywiła.

— Ten kanał musi mieć jakieś wyjście — nasunęła mu się myśl nowa. Może jeszcze znajdę ocalenie... O Marjo najmilsza, Matko moja! zachowaś mnie dotychczas, wspieraj i nadal. Niech z łaski Twojej oglądam jeszcze drogich rodziców, ażebym mógł Cię razem z nimi kochać i wielbić.

Nieszczęśliwy włożył na żyję różaniec, a powtarzając Zdrowaś Marja i litanję loretańską, na czworakach dalej się posuwał.

Gdy przebył znaczną przestrzeń, nagle uczuł jakby świeże powietrze. Drżący ze wzruszenia, zatrzymał się w ciemnościach, znalazł po omacku przylegającą do kanału galerję. Przejście było bardzo ciasne, jednak młodzieniec wdzierał się tam przemocą i dalej posuwał; lecz jakież było jego przerażenie, gdy spostrzegł, że to przejście, mające otwór na powierzchni ziemi, zwężało się, a tem samem stawało zaporę w wydostaniu się na świat Boży.

— Matko Najświętsza, ucieczko nieszczęśliwych! — wołał z boleścią — dokończ Twego dzieła, ratuj mnie!

Królowa rajską, nadzieją rozpaczających, usłyszała jego wołanie.

Przypomniawszy sobie, że ma nóż w kieszeni, począł nim tedy ziemię krajać i przed siebie wyrzucać. Tak zwolna utorował sobie drogę i zwyciężywszy ostatnie trudności, wydobył się nareszcie z pod ziemi, gdzie około jedenaście godzin przebywał.

Na chwilę nie wątpił, że Matce Boskiej tylko wienien ocalenie życia. Upadłszy więc na kolana i rzewnie łzy wylewając, serdecznie Jej dziękował i nadal jej świętej opiece się polecał.

Był późny wieczór, a widząc światło w oknie jednego z domów, ku niemu kroki swe skierował. Ze zdumieniem powitano ogrodnika. Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się w znacznej liczbie, aby oglądać tego, którego wszyscy za straconego uważali.

Nazajutrz bohater tego nadzwyczajnego wypadku udał się do kościoła wraz z rodziną, a proboszcz miejscowy, w obecności licznie zebranego ludu, złożył Panu Zastępów i Matce Najświętszej gorące dziękczynienia za ocalenie życia pocziwemu młodzieńcowi, wysławiając przy tem macierzyńską dobroć Marji dla tych, którzy Jej ratunku wzywają.

Wzrost religijności w Rosji.

W jednym z pism ryskich ukazał się artykuł pisarki szwedzkiej Sterensted o stosunkach w Rosji sowieckiej, skąd po dłuższym pobycie powróciła niedawno. Zastanawia ją przedewszystkiem fakt stałego wzrostu religijności ludu rosyjskiego. Nieliczne pozostałe po pogromie świątynie są przepełnione wiernymi i, co najwięcej uderza, w praktykach religijnych bierze udział bardzo wiele młodzieży, mimo nadzwyczajnej kampanji bezbożniczej rządu sowieckiego.



Projekt pomnika ku czci zamordowanego króla Jugosławji, Aleksandra I. Pomnik wystawi Paryż.

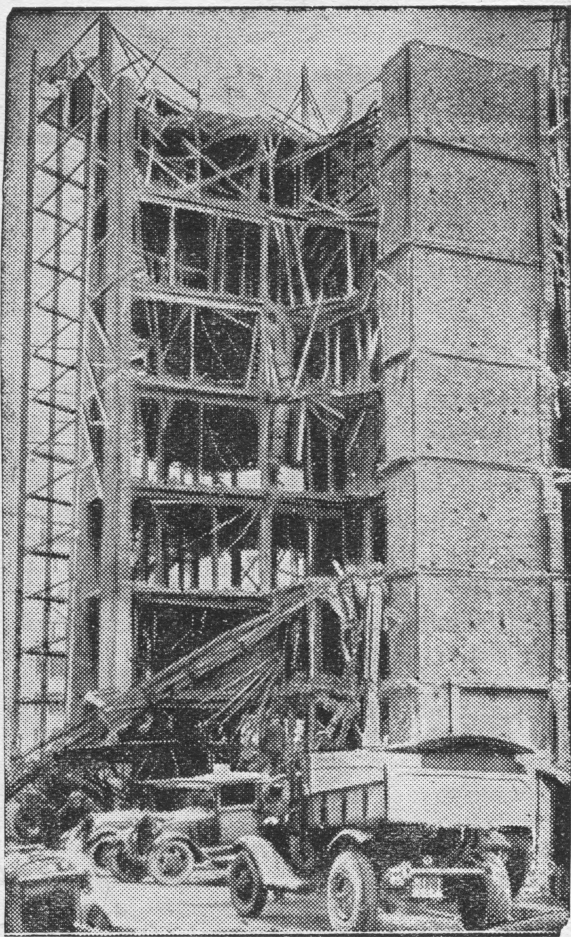
Niemcy chcą deportować 60 000 robotn. z Saary do Prus Wschodn., aby usunąć żywiły opozycyjne z kopalń zagłębia.

Berlin. 60 000 robotników z Zagłębia Saary ma zostać na mocy rządu niemieckiego deportowanych do miejscowości Prus Wschodnich.

Wedle nadeszłych tu informacji zwołał komisarz Zagłębia Saary, Bürckel, do miasteczka Neukirchen wiec Frontu Niemieckiego i zakomunikował zebrany, że celem zlikwidowania bezrobocia w Zagłębiu Saary ma być przeprowadzona deportacja robotników.

Właściwą przyczyną decyzji rządu niemieckiego jest, jak słychać z kół dobrze poinformowanych, plan usunięcia robotników socjalistycznych i katolickich z kopalń Zagłębia Saary, ażeby dać pracę robotnikom narodowo-socjalistycznym i pozbyć się niewygodnych elementów opozycyjnych.

W Prusach Wschodnich deportowani robotnicy mają otrzymać pracę w gospodarstwach rolnych. W rachubę wchodzi miejscowości, gdzie rozmieszczeni są w wielkich grupach narodowi socjaliści, ażeby w ten sposób zapobiec ewentualnej agitacji ze strony robotników socjalistycznych i katolickich. Słychać, że robotnicy, którym grozi deportacja, zamierzają wnieść przeciwko niej energiczny protest do Trybunału Międzynarodowego, urzędującego jeszcze w Saarbrücken.



W Medjolanie zawalił się 6-piętrowy dom mieszkalny na krótko przed wykończeniem budowy. Zasypanych zostało 15 robotników, z których 5 zmarło.



Przywódca bandytów korsykańskich za kilka mordstw skazany został na karę śmierci. W czasie rozprawy okuto go w kajdany.

Jak Sowiety „pozyskały“ słynnego uczonego?

Profesora uniwersytetu w Cambridge zaproszono do Moskwy i nie pozwolono mu wrócić.

Londyn. „Times” zajmuje się losem wybitnego rosyjskiego uczonego, profesora uniwersytetu w Cambridge, dra Piotra Kapicy, Polaka z pochodzenia, który przed dwoma miesiącami wyjechał do Moskwy i nie powrócił już do Anglii.

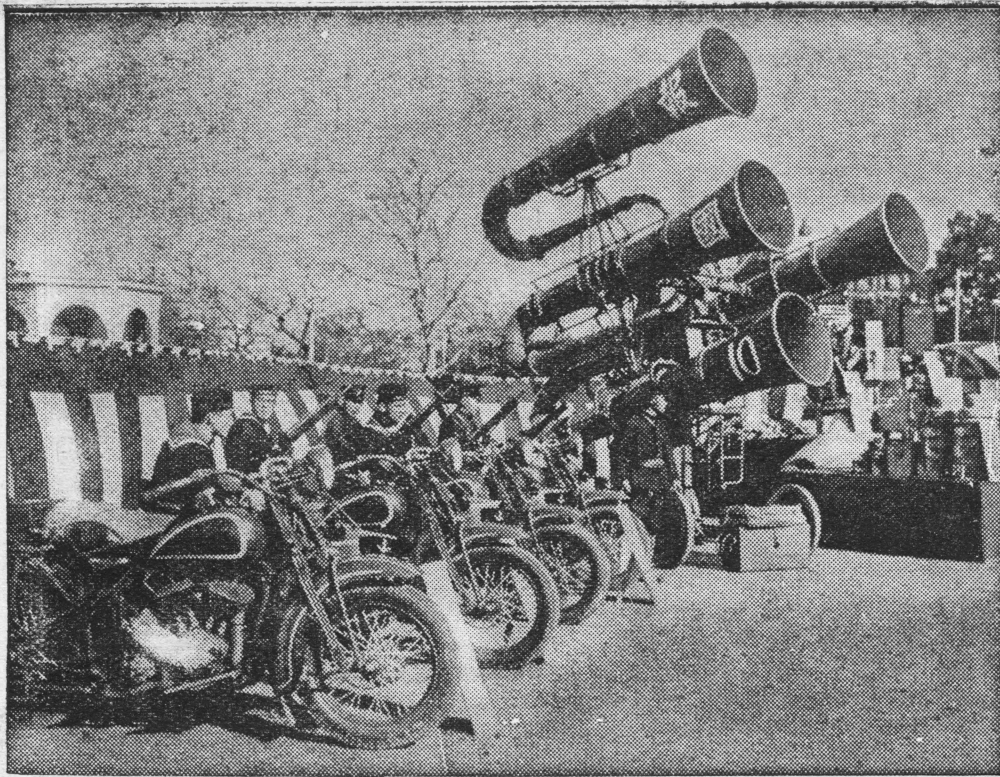
Dr. Kapica cieszy się w świecie naukowym sławą jako badacz pól magnetycznych i specjalista w elektroterapii i leczeniu falami ultrakrótkimi. Otrzymał on przed kilku laty od Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego 15.000 ft. szt. na urządzenie laboratorium w Cambridge dla swych prac doświadczalnych.

Przed dwoma miesiącami dr. Kapica wyjechał do Moskwy, gdzie na zaproszenie Sowieckiej Akademii Nauk wygłosić miał szereg odczytów. Odtąd słych o nim zaginął. W Londynie otrzymano tylko pismo, w którym nakreślił: „Ratujcie”. Władze angielskie natychmiast wszczęły u władz sowieckich kroki, żeby pozwolono uczonemu wrócić.

W ambasadzie sowieckiej w Londynie oświadczono, że Sowiety posiadają niedostateczną ilość uczonych, potrzebnych dla normalnego rozwoju gospodarstwa narodowego. W tych warunkach rząd sowiecki uznał za konieczne „pozyskać” tą drogą uczonego rosyjskiego, który pracował dotychczas zagranicą. Dr. Kapica ma zostać dyrektorem instytutu fizycznego, utworzonego przez Sowiecką Akademię Nauk.

Wieś zginęła z powierzchni ziemi.

Na Polesiu spłonęła wieś Lelików. Pastwą płomieni padło 55 domów mieszkalnych oraz 100 zabudowań gospodarczych. Pozatem spalił się częściowo żywy i martwy inwentarz. Straty szacowane są na około 200.000 zł.



W Japonii odbyła się zbiórka na rzecz floty, która przyniosła wielki dochód. Oto część motocykli i aparatów podsłuchowych, które służą do wykrywania samolotów nieprzyjacielskich — zakupione za pieniądze ze zbiórki.

100 poławiaczy pereł pożartych przez rekiny.

Flotylla poławiaczy pereł, która wyruszyła z Broome (Australji) została na pełnym morzu zaskoczona przez gwałtowny huragan, wskutek czego kilkadziesiąt łodzi zostało zatopionych, reszta zaś uniesiona została na pełne morze tak daleko, że dopiero po paru dniach zdołała powrócić do brzegu, jednakże poławiacze byli już w stanie zupełnego wycieńczenia.

Podczas huraganu zginęło 184 poławiaczy pereł, w tem przeszło 60 Japończyków. Około 100 nieszczęśliwych ofiar zostało pożartych przez rekiny, które całą masą rzuciły się na ludzi, rozrywając ich na oczach towarzyszy.

Spacer albo ślub. — Czyż u nas nie przydałaby się taka praktyka?

Major miasta Juarez w Meksyku wydał rozkaz, by pary, spotkane w parkach i innych miejscach publicznych po godzinie 10 wieczorem, zmuszać do zawarcia ślubu. Policjanci otrzymali nakaz, aby parki takie doprowadzili do biura urzędowego, które ma udzielić im ślubu. Zarządzenie to ma na celu zmniejszenie panującej w Meksyku rozwiązalności obyczajów. Czy ilu nas się to by nie przydało?

Żył z trupem żony, wykopanej z ziemi.

Niezwykły i tragiczny dowód miłości do zmarłej żony dał 30-letni gospodarz w kolonii Kruszewka, Piotr Michałowicz, który po śmierci żony zamknął się w domu i nikogo nie wpuszczał. Jak się okazało obecnie, następnego dnia po pogrzebie żony Michałowicz poszedł na cmentarz, odkopał zwłoki zmarłej, przeniósł je z powrotem do domu i zamknął się wraz z trupem. Ciało zmarłej żony Michałowicza leżało u niego 6 dni. Gdy otworzono siłą drzwi znaleziono nieszczęśliwego półprzytomnego, rozpaczającego nad rozkładającymi się

zwłokami żony. Michałowicz z rozpaczy po śmierci ukochanej żony dostał obłędu. Umieszczono go w szpitalu. Zwłoki pogrzebano poraz drugi.

Wysiedlenie 50 tys. osób na Syberję.

Moskwa. Rząd sowiecki postanowił przekształcić Leningrad (dawniej Petersburg) na wielki obóz warowny. W związku z tem odbywa się obecnie wysiedlanie części cywilnej ludności. Ogółem ma zostać wysiedlonych na daleką Syberję około 50.000 osób.

W pierwszym etapie pójda rodziny b. arystokratów rosyjskich w liczbie około 5.000 osób.

20 lat żył z kulą w głowie.

W jednym z londyńskich szpitali zmarł William Georbny, robotnik, przeżywszy 43 lata. W pierwszych dniach wielkiej wojny Georbny, jako żołnierz angielski, został ciężko ranny w głowę. Kula zaszła głęboko pod czaszkę i utkwiała między mózgowymi tkankami, tak, że wyjęcie jej było niemożliwe. Ranny tymczasem wyzdrowiał. Kula przeszkadzała mu wprawdzie, ale nie odczuwał jej tak dotkliwie, by nie był w stanie wykonywać pracy.

W 1933 r. Georbny zachorował. Lekarze nie umieli objaśnić, jakiego rodzaju była ta choroba, której symptomy były: zanik pamięci, ciągłe łzawienie oczu, ból głowy, wreszcie chory nie mógł podnieść rąk do góry ani trzymać je opuszczone, gdyż wtedy odczuwał piekielny ból w głowie. Pożatem chory uległ paraliżowi nóg.

Sekcja zwłok wykazała, że kula przeszła przez mózg i ugrzęsła pod wierzchołkiem czaszki. Odbyła ona przedtem wędrówkę w mózgu, który jednocześnie normalnie funkcjonował. Przyczyną śmierci Georbny'ego było zatrucie komórek mózgowych materiałem, z którego sfabrykowana była kula.

Wypadek z żołnierzem Georbny jest przedmiotem wielkiego zainteresowania świata lekarskiego.

Odkrycie ruin starej latarni morskiej na Helu.

Na Helu przy prowadzeniu prac regulacyjnych natrafiono na resztki najstarszej latarni morskiej, która dawała znać okrętom za pomocą rozpalenia dużego ogniska na wybrzeżu. Mianowicie 50 m. od restauracji „Polonja“, kopiąc ziemię natrafiono na dużą piramidę, ułożoną z kamieni. Duża ilość popiołu wskazywała, że piramida ta służyła za palenisko. Odkryciem ma zająć się specjalna komisja tymczasem powstało dość mocno uzasadnione przypuszczenie, że jest to ślad najstarszej na Helu latarni morskiej.